

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV

Łódź, piątek 21 lutego 1958 roku

Nr 44 (3499)

Wywiad z I sekretarzem KŁ PZPR

Michalina Tatarkówna-Majkowska

Co dała weryfikacja a jakich zadań nie spełniła w łódzkich organizacjach partyjnych

Weryfikacja szeregow partyjnych w Łodzi zakończona została w około 70 proc. organizacji partyjnych.

W wyniku weryfikacji wykluczono względnie skreślono z ewidencji około 8 proc. ilości członków należących do organizacji, w których zakończono weryfikację. Ogółem wykluczono około 460 osób za postępowanie niegodne członków partii, skreślono zaś przeszło 2.100 osób.

W związku z dość dalekim zaawansowaniem kampanii weryfikacyjnej, przedstawiciel PAP zwrócił się do I sekretarza KŁ PZPR Michaliny Tatarkówny - Majkowskiej z prośbą poinformowania o tym, jak władze łódzkiej organizacji partyjnej oceniają dotychczasowy przebieg wielkiej akcji oczyszczania szeregow partyjnych.

— Komitet Łódzki przystępując do kampanii weryfikacyjnej kładł główny nacisk na to — stwierdza I sekretarz KŁ PZPR — aby po jej przeprowadzeniu w szeregach partyjnych pozostali tylko naprawdę ludzie uczciwi, czysti moralnie, oddani

sprawie socjalizmu. Stawiając te zadania mając przed oczyma wzór, jakim byli, są i powinni być dla wszystkich członków naszej partii KPP-owcy prawdziwi przywódcy klasy robotniczej, żyjący wśród ludzi, dzielący z robotnikami ich dole i niedole, nie obawiający się trudów, głodu, bezrobocia i więzienia, które były przede wszystkim ich udziałem. Ludzie mądry i kryształowo czysti. Te zalety dawały im poparcie klasy robotniczej, wyrażające się chociażby tym, że 2-3 KPP-owców w wielkiej fabryce, porwała za sobą do czynu całe załogi.

Rzecz oczywista — mówi Michalina Tatarkówna-Majkowska — że zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż weryfikacja nie stanie się cudem, przemianującym wszystkich członków partii w tego rodzaju działaczy. Chodzi jednak o to, aby weryfikacja zapoczątkowała w naszej partii głęboki przełom ideowo-polityczny, aby nasze organizacje stały się rzeczywistymi przywódcami klasy robotniczej, uznawanymi i cenionymi przez nią, nie lekającymi się mównica z klasą robotniczą a wszystkich nurtujących ją sprawach.

Dotychczasowe wyniki wykazują, że weryfikacja zapoczątkowała w Łodzi przemiany, których oczekiwaliśmy. Można już dzisiaj śmiało powiedzieć, że większość organizacji w przemyśle łódzkim zaczęła widzieć na czym polega ich rola. Nie unikają już trudnych, czy tzw. niepopularnych problemów. Jeszcze kilka miesięcy temu działacze partyjni w wielu fabrykach zalamywali ręce nad tym, że ich zakłady nie wygospodarują funduszu zakładowego i nie wiedzieli co zrobić, żeby faktem nie wywołał wzbурzenia w załogach. W wyniku weryfikacji nastąpił przełom w tej sprawie. Np. organizacje 10 wielkich zakładów bawelnianych, które nie wygospodarowały funduszu, poszły śmiało z tym zagadnieniem do robotników. Omówiły przy-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Dziś XII rocznica powstania ORMO

WARSZAWA (PAP). — 21 bm. mija 12 lat od dnia powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W wielu miejscowości utworzono społeczne komitety obchodu tej rocznicy. Przygotowały one okolicznościowe akademie, na których najbardziej zasłużeni ORMO-wcy udekorowani zostają odznaczeniami państwowymi.

Minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha wydał rozkaz z okazji 12 rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W rozkazie tym składa on hold ORMO-wcom poległym w walkach o Polskę Ludową. Wyraża on przekonanie, iż swa ofiarną pracą członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej skutecznie przyczynili się do zapewnienia w kraju ładu i porządku.

Rząd radziecki proponuje KONFERENCJE zainteresowanych państw w kwestii koreańskiej

MOSKWA (PAP). — Na konferencji prasowej zwołanej 20 bm. w radzieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych rzecznik prasowy MSZ Iljczow, odczytał tekst oświadczenia rządu ZSRR w sprawie deklaracji chińsko-koreańskiej.

Rząd radziecki — głosi oświadczenie — popiera w pełni wspólną deklarację chińsko-koreańską, dotyczącą całkowitej ewakuacji z Korei ochotników chińskich do końca 1958 r. Rząd radziecki uważa nową inicjatywę CHR i KRL-D za jeden z najważniejszych kroków mających na celu rozładowanie napięcia w sytuacji międzynarodowej, pogłębienie zaufania między państwami i utrwalenie pokoju.

Nowy ambasador polski w Szwajcarii

WARSZAWA (PAP). — Rada Państwa mianowała Józefa Koszutińskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Konfederacji Szwajcarskiej.

Józef Koszutiński urodził się w 1906 r. w Kaliszu. Ukończył studia politechniczne. Do 1950 r. zajmował różne stanowiska w przemyśle. W 1950 r. był rektorem szkoły inżynierskiej w Katowicach. W 1952 r. zajmował stanowisko przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. W tymże roku wybrany został posłem na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W latach 1954-1957 był na stanowisku posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, a następnie ambasadora PRL w Szwecji.

Konflikt sudański-egipski na forum Rady Bezpieczeństwa?

PARYŻ (PAP). — Korespondenci agencji zachodnich donoszą z Kairu, że rząd Sudanu postanowił na posiedzeniu odbytym w nocy ze środy na czwartek postawić sprawę konfliktu z Egiptem przed Radą Bezpieczeństwa NZ.

Według wiadomości z tego samego źródła, rozmowy prowadzone przez ministra spraw zagranicznych Sudanu, Mahgoubę, z przywódcami egipskimi w Kairze nie zostały jeszcze przerwane. Prasa egipska wyraża nadzieję, iż być może uda się dojść do jakiegoś kompromisu w kwestiach spornych.

W wyniku rozmów delegacji rządowych powołano komitet współpracy gospodarczej dla rozszerzenia kontaktów między obu krajami

Podpisanie porozumienia polsko-jugosłowiańskiego

WARSZAWA (PAP). — W dniach od 15 do 20 lutego 1958 roku w Warszawie toczyły się obrady delegacji rządowych PRL i FLRJ w sprawie rozszerzenia i pogłębienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

Delegacją rządową przewodniczyli: delegacji PRL wicepremier Piotr Jarošewicz, wicepremier FLRJ wiceprzewodniczący Związku Rady Wykonawczej Szwajcar Vukmanovic-Tempo.

W toku obrad przedyskutowano w szczególności w zakresie ko-

racji przemysłowej między obu krajami, dalszego rozszerzenia współpracy i wzajemnej wymiany handlowej oraz zagadnienia współpracy naukowo-technicznej.

Dokonano również wymiany poglądów na temat doświadczeń dotyczących organizacji i planowego kierowania gospodarką narodową.

W wyniku obrad, które toczyły się w duchu serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, podpisano porozumienie o powołaniu polsko-jugosłowiańskiego komitetu współpracy gospodarczej. Jego zadaniem jest wymiana doświadczeń w dziedzinie systemu planowania i organizacji gospodarki obu krajów oraz rozpatrywanie problemów rozszerzenia współpracy gospodarczej i przedstawianie obu rządów wniosków dotyczących stałego rozszerzenia wymiany handlowej, kooperacji w dziedzinie rozwoju produkcji przemysłowej, prac badawczych i naukowych, współpracy banków i przedsiębiorstw handlowych.

Dla wykonania swych zadań, komitet inicjuje i rozwija bezpośrednie kontakty między poszczególnymi przedsiębiorstwami, grupami przedsiębiorstw oraz odpowiednimi instytucjami i organizacjami obu krajów.

Powołany niniejszym porozumieniem komitet stwierdził, że bezpośrednie kontakty między przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu obu krajów nawiązane w roku 1957 wykazały możliwość szerokiej kooperacji przemysłu obu krajów, wzajemnej pomocy technicznej oraz współpracy między instytucjami naukowo-badawczymi, biurami projektowymi itd.

Polsko-jugosłowiański Komitet współpracy gospodarczej zalecił podjęcie w jak najkrótszym czasie odpowiednich kroków organizacyjnych dla realizacji powyższych możliwości.

Komitet dokonał także wymiany poglądów w sprawie stosunków handlowych między obu krajami, uznając ich rozwój za korzystny dla obu partnerów. Stwierdził on równocześnie, że jeszcze nie wszystkie możliwości rozszerzenia wymiany zostały wyczerpane i zalecił podjęcie kroków w celu dalszego rozszerzenia współpracy i wymiany handlowej.

Komitet uznał za wskazane rozszerzenie współpracy obu krajów w dziedzinie transportu, obrotu tranzytowego i turystyki.

Po dokonaniu w toku obrad wymiany informacji i poglądów w dziedzinie organizacji i planowego kierowania gospodarką — komitet stwierdził potrzebę i celowość kontynuowania syste-

matycznej wymiany doświadczeń w tych dziedzinach.

Swoje zalecenia w sprawie dyskusowanych w czasie obrad problemów komitet ujął w postanowieniu podpisanym równocześnie z porozumieniem.



Budynki i tereny, szpitale, sprzęt materiały i urządzenia przekazało wojsko na potrzeby ludności cywilnej

WARSZAWA (PAP). — Budynki wartości 2 mld. zł, o kubaturze 9 mln. m sześci, 31 tys. ha terenów rolnych i budowlanych przekazało wojsko do dyspozycji rad narodowych oraz ministerstw i instytucji państwowych w okresie od października 1956 r. do końca ub. roku — oświadczył dziennikarzom stonoleczny główny kwaternistrz WP, gen. brzyg. Wiktor Ziemiński, na zorganizowanej 20 bm. konferencji prasowej.

Akcja przekazywania władzom cywilnym obiektów, które stały się dla wojska zbędne w wyniku kolejnych redukcji nazięzysy sił zbrojnych, dobiega obecnie końca. Do maja br. władze wojskowe zamierzają jeszcze przekazać budynki o kubaturze 350 tys. m. sześci, oraz tereny o powierzchni 800 ha.

Wojsko udzieliło także pomocy władzom cywilnym w zakresie służby zdrowia. M. in. przekazano już Ministerstwu Zdrowia trzy kompletnie wyposażone szpitale: w Koszalinie, Pleszu i Namysłowie.

Osoby cywilne mają możliwość leczenia się w szpitalach i sanatoriach wojskowych. W roku ub. pacjenci cywilni stanowili już ok. 30 proc. ogólnej liczby leczonych w szpitalach wojskowych, ponadto 600 związkowców leczono się w wojskowych sanatoriach. Liczba ta ma być w roku bieżącym zwiększona o przeszło 30 procent. Biorąc pod uwagę potrzeby ludności cywilnej miast, wiele szpitali wojskowych pełni systematycznie ostre dyżury.

Wojsko od października 1956 roku przekazało również znaczne ilości sprzętu i materiałów, mających duże znaczenie dla niektórych dziedzin gospodarki narodowej, m. in. 1.990 pojazdów mechanicznych, w tym 160 karettek sanitarnych, 450 obrabiarek, 250 silników elektrycznych, 180 maszyn budowlanych, 400 km bież. kabli i przewodów, 1.100 ton konstrukcji stalowych itp.

Dostawy bawełn powinny być sukcesywne Porty i żegluga przygotowują się do przyjęcia towarów z USA

WARSZAWA (PAP). — W związku z podpisanym ostatnio polsko-amerykańskim porozumieniem gospodarczym, przed naszymi portami i żeglugą stają nowe zadania — przeładowania łałości i przewiezienia części z kilkuset tysięcy ton towarów, które otrzymamy z USA.

Polskie Linie Oceaniczne czynią obecnie odpowiednie kroki w celu uruchomienia regularnej towarowej linii żeglugowej Gdansk — Gdynia — porty USA, obsługiwanej przez polskie statki.

Dla linii tej PLO przeznaczyły mają 5 jednostek, m. in. „Gen. Waltera”, który jest specjalnie przystosowany do przewozu bawełny.

W Ministerstwie Żeglugi i Gospodarki Wodnej wyraża się ponadto nadzieję, że jeśli wpro-

wadzona zostanie kłauzula największego uprzywilejowania w stosunkach gospodarczych polsko-amerykańskich, regularna towarowa linia żeglugowa z Polski do USA będzie utrzymana na stałe.

Jak twierdzą fachowcy, z przeładunkiem zboża i drobnicy nie będzie żadnych kłopotów. Jedyną „aleję” — to sprawa bawełny. Chodzi o to, aby jej transporty nie „spietrzyły się”, gdyż wówczas magazyny nie mogłyby jej pomieścić. Toteż nad odpowiednim rozłożeniem w czasie tych transportów czuwają fachowcy, zawierający szczegółowe umowy w tej sprawie w USA. Bawełna amerykańska będzie odbierana w portach Gdyni i Gdansk (Szczecin ma służyć w tym wypadku jako tzw. port awaryjny), natomiast zboże — we wszystkich trzech portach.

Nowy incydent w Tunisie

PARYŻ (PAP). — Do nowego incydentu między Francuzami a Tunezyjczykami doszło w środę wieczorem w miejscowości Remada.

Zołnierze wchodzący w skład stacjonującej tam jednostki francuskiej wdarli się do budynku tunezyjskiej podprefektury, z którego uprowadzili podprefekta i dwóch żandarmów. Przytrzymani przez Francuzów Tunezyjczycy dotychczas nie wrócili.

Rząd Tunisu ostro zaprotęstował przeciw postępowaniu jednostki francuskiej.

ze swiata

LONDYN. — W środę wieczorem w porcie Bahrein w Zatoce Perskiej wyciął w powietrze brytyjski frachtowiec „Seistan”, o wyporności 7.440 ton. Statek był naładowany materiałami wybuchowymi.

RZYM. — W pobliżu Neapolu rozbił się amerykański wojskowy samolot transportowy typu „Dakota”.

Zaloga i pasażerowie, którzy znajdowali się na pokładzie samolotu, ponieśli śmierć.

BELGRAD. — Do stolicy Jugosławii przybyła w środę argentyńska delegacja handlowa.



Adenauer do Ollenhauera: — Nie, Erich, polka jest dla mnie zbyt mezcza — zastaną przy rock and rollu!

Mordercę symulującego wariata ujęto w czasie przekraczania granicy

W marcu, na wokandzie Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi, znajdzie się — dwukrotnie już odraczana — sprawa Antoniego Kosińskiego (zam. w Łodzi przy ul. Wygodnej 27), który w dniu 28 stycznia 1956 r. przez uduszenie pozabawił życia Helenę Ciesielską.

Antoni Kosiński po wyjściu z więzienia (skazany za posiadanie broni) nawiązał kontakt z Heleną Ciesielską, zam. przy ul. Gdańskiej 63. Mimo, iż Kosiński był żonaty, przedstawił się swojej znajomej jako wdowiec.

Po jakimś czasie Kosiński doszedł do wniosku, że nie może dłużej występować w roli narzeczonego, za jakiego uważała go Ciesielska. Zamordował więc swoją znajomą, a następnie zrabował jej kilka przedmiotów i... 150 złotych. W kilka dni po wypadku został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO.

Wyznaczony na 19 września 1956 roku proces został odroczony, a Kosińskiego, ze względu na anormalne zachowanie się na sali sądowej, skierowano na badanie do Instytutu Psychoneurologicznego w Pruszkowie, skąd zbiegł w czerwcu 1957 r. Instytut sądowiadomil o tym wypadku sąd przesyłając równocześnie opinię o stanie zdrowia Kosińskiego, u którego nie stwierdzono choroby psychicznej. Za zbiegiem rozesłano listy gonczące.

W pierwszych dniach stycznia br. WOP zatrzymał Kosińskiego w pobliżu Snieżki, gdy starał się przekroczyć granicę.

Mordercę, który w obawie przed konsekwencjami symulował wariata — czeka zastępowana kara. (st)

Nasz czytelnik, inż. Edward Jaroszewicz nadesłał nam list w sprawie budownictwa, który zamieszczamy niemal bez skrótów:

Od pewnego czasu na łamach prasy łódzkiej ukazują się artykuły ostro krytykujące pracę jednostek budowlanych, które mimo naprawde ogromnego wysiłku nie mogą wywiązać się z nałożonych zadań. Niech mi wolno będzie, nie gwoli usprawiedliwienia, lecz uczciwego naświetlenia sytuacji budownictwa w Łodzi, zabrać głos w tej sprawie.

Jak bowiem można uczciwie i z sensem budować, nie mając do tego odpowiednich warunków? Przecież, żeby coś zrobić, to nie tylko trzeba mieć na to pieniądze. Trzeba wiedzieć co robić, z czego robić oraz kiedy to „co” i z „czego” wykonawca dostanie. Ale to jeszcze nie wszystko.

W budownictwie potrzebne są, i to bezwzględnie potrzebne: w odpowiednim terminie przekazana lokalizacja i dokumentacja (co najmniej 3 miesiące przed rozpoczęciem robót), zapewnione dostawy materiałów, sprzętu i kadry robotniczej o odpowiednich kwalifikacjach. Czy te najważniejsze postulaty są spełniane w ramach i terminach pozwalających budowlanym wykonać przyjęte zadania? Niestety, nie! I to jest przyczyną wszystkich nieporozumień, szarpania nerwów, a najgorsze — spierzenia robót w okresie najbardziej niekorzystnym, tzn. w ostatnich miesiącach roku.

Gdy ustala się zadania na rok następny (co z reguły następuje w I kwartale roku następnego), na pięknie wypełnionych formularzach i zestawieniach widnieją cyfry, terminy, zakresy oraz co, kiedy i gdzie. Po te piękne zestawienia wykonawca opracowuje organizację placów budów, zapotrzebowania materiałowe, kadry robocze oraz możliwe dokładny harmonogram robót.

Pierwszy miesiąc robota idzie jako tako, no, bo jedzie się na kontynuacji budów rozpoczętych w roku ubiegłym. Drugi miesiąc zaczyna pomalutku kuleć, gdyż terminy zaczynają „nawałać”. Zaczynają się pierwsze monty o dostarczeniu dokumentacji przekazywania placów budów. No, bo przed rozpoczęciem budowy trzeba zagospodarować plac bu-

Nowości na półkach księgarskich

Emil Zoia — „Jego ekscelencja pan minister Rougon” PIW, 22. Następna powieść z cyklu historia rodziny Rougon — Maugartów.

Raymond Chandler — „Tajemnica jeziora”. Czytelnik, 15. Jedna z najbardziej znanych powieści detektywistycznych tego autora.

Tapczany bez... sprężyn

Nieco za drogie, ale za to bardzo dobre — taką opinię mają najnowsze modele tapczanów produkowanych przez Łódzką Spółdzielnię Pracy „Tapicer”. Podniesienie jakości uzyskano w wyniku zastosowania elastycznych siatek z tzw. szlafrafi zamiast sprężyn. Siatki te nie „stadają”, jak to się dzieje ze sprężynami.

Producenci zastosowali jeszcze jedną innowację: wierzchni tapczanu składa się z trzech ruchomych poduszek, które na noc można przekładać na dru-

gą stronę, dzięki czemu nie niszczy się pokrycie.

Szkoda tylko, że na razie „Tapicer” produkuje zaledwie kilkadziesiąt takich tapczanów miesięcznie. Spółdzielnia czyni starania, aby zwiększyć ich ilość, zależy to jednak od wzrostu produkcji szlafrafi, wytwarzanych przez inny zakład.

O wysokiej jakości tapczanu bez sprężyn świadczy niewątpliwie fakt, iż znajduje się on również wśród eksponatów Łódzkiej Spółdzielczości na Międzynarodowych Targach Po-

znajskich.

Co zrobić, żeby w zbliżającym się sezonie wiosenno-letnim zdobyć modne czółenka z wydłużonym nośnikiem? Po prostu — wziąć do torbki półtora tysiąca, wsiąść w pociąg i na warszawskich „ciuchach” poszukać szczęścia. Albo w którejś z prywatnych wytwórni szewskich kupić taką parę najmodniejszego fasonu. Bo na państwowy przemysł obuwiczy po staremu nie ma co liczyć.

Przekonałam się o tym onegdaj, obejrawszy kolekcję modeli, zaprezentowaną komisji kwalifikacyjnej do zatwierdzenia. W oszklonych szafkach i na półkach stało kilkadziesiąt różnego rodzaju pantofli — górnok, bucików dziecięcych i obuwia męskiego. Na kilkadziesiąt par — zaledwie kilka o bardziej nowoczesnym fasonie. Zwłaszcza modne czółenka z kolorowego zamku i skórki zasługiwały na zainteresowanie.

— Czy będzie można kupić je na wiosnę? — zapytałam członków komisji.

— Ależ skąd! Panowie spojrzeli na mnie z politowaniem. Jak można zdążyć się z takim dyktantem co do znajomości problematyki naszego przemysłu obuwiczego! Czółenka, o których mowa, ukazały się w sklepach co najwyżej za rok, w sezonie letnim 1959 r. A i to tylko wtedy, o ile dystrybucja stanie na wysokości zadania.

— A jeśli okaże się, że za rok czerwona czy niebieska czółenka tego fasonu wyjdą z mody?

— Panowie z komisji znów bardzo się zdziwili. Trudno — ustąpiłam w odpowiedzi. Nie stać nas na luksus i w ogóle co ja sobie wyobrażam? Czy to tak

łatwo produkować nowe fasony? A kłopoty to co? Trzeba by w ogóle postarać się o nowe kopyta i przestawić cały przemysł, a to kosztowałoby co najmniej pół miliona złotych.

Pół miliona to faktycznie niemała sumka. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę, że koszt związany z udziałem jednej tylko branży w wiosennej wystawie poznawskiej kształtuje się mniej więcej na tej

wysokości, problem nabiera zupełnie innego aspektu.

Nie jestem jednak pewna, czy moja argumentacja trafiła do przekonania szanownej komisji. Większość zresztą ustawała mi wytłumaczyć, że popełniam potworny błąd, domagając się wypuszczenia na terogoczny rynek wiosenny modnych pantofli i obuwia. Z wyjątkiem dwóch głosów — przedstawicielki Związku Plastyków (która nota bene zauważyła słusznie, iż już sam fakt, że ona bierzemy udział w tej komisji, świadczy o otwartym postępie wobec niedawnej przeszłości, gdy o estetyce ubioru decydowali ludzie nie mający zielonego o tym pojęcia) oraz jednego z przedstawicieli Cen-

tralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego — większość komisji opowiedziała się twarzą za wypróbowaniem od lat systemem energicznego zwalczania wszelkiego rodzaju „ciuchomanii” na rzecz nierożnienia naszych rodzimych, od dziesięciolecia „chodliwych” wzorów.

Popatrzyłam na panów decydujących o tym co modne a co nie, co eleganckie a co nie i co odpowiednie dla naszych kobiet a co nie... przestałam się dźwiżyć i spierać.

Zrozumiałam, że dopóki komisje mające głos decydujący w dziedzinie estetyki i mody naszych ubiorów, będą takie a nie inne, dopóki w komisjach tych zasiadają będzie tylko jeden przedstawiciel Związku Plastyków, a więc właściwie tylko jeden fachowiec w tym zakresie — dopóki będziemy spóźnieni w modelach naszych ubiorów o dobre kilka lat.

Komisja, o której mowa, nie jest jeszcze najgorszym wyjątkiem. Dwa lata temu byłam świadkiem jeszcze drastyczniejszej oceny modeli przemysłu filcowego. Jaki poziom reprezentowała tamtejsza komisja, przekonujemy się po dziś dzień, oglądając w sklepach brzydki i niemożna konfekcję filcową.

O koszule męskie z modnymi kołnierzykami również trzeba było walczyć ponad rok, a o modne mankiety u spodni męskich po dziś dzień bój jeszcze się toczy.

A panowie „fachowcy” tylko wzruszają ramionami. I myślą: tyle hatusa o takie drobnostki.

K. WYRZ.

Nosy na indeksie...

librystyką trzeba pomalutko kończyć.

Budowlani rozumieją potrzebę Łodzi oraz sytuację gospodarczą kraju, ale nie widzą potrzeby budować za wszelką cenę, bo pieniądze do wyrzucenia w błoto nie mamy.

Żądamy wcześniejszego ustalenia zadań na rok następny, terminowego przekazywania uzbrojonych placów budów i pełnej, dobrze wykonanej dokumentacji technicznej. Ustalone zadania muszą mieć pełne, terminowe pokrycie materiałowe oraz pozostałe środki produkcji.

Jeżeli te skromne żądania będą spełnione, nie ma najmniejszej obawy o izby — i to w coraz lepszym wydaniu. Jeżeli jednak sytuacja nie zmieni się, nie liczymy na żadne cuda — będzie to samo, co dotychczas.

Tak wygląda rzeczywistość.

inż. Edward JAROSZEWICZ

librystyką trzeba pomalutko kończyć.

Budowlani rozumieją potrzebę Łodzi oraz sytuację gospodarczą kraju, ale nie widzą potrzeby budować za wszelką cenę, bo pieniądze do wyrzucenia w błoto nie mamy.

Żądamy wcześniejszego ustalenia zadań na rok następny, terminowego przekazywania uzbrojonych placów budów i pełnej, dobrze wykonanej dokumentacji technicznej. Ustalone zadania muszą mieć pełne, terminowe pokrycie materiałowe oraz pozostałe środki produkcji.

Jeżeli te skromne żądania będą spełnione, nie ma najmniejszej obawy o izby — i to w coraz lepszym wydaniu. Jeżeli jednak sytuacja nie zmieni się, nie liczymy na żadne cuda — będzie to samo, co dotychczas.

Tak wygląda rzeczywistość.

inż. Edward JAROSZEWICZ

Kłopoty na przedwiośniu

Kłót tych kłopotów nie ma? Odsuńmy jednak na chwilę własne i zajrzymy do łódzkich fabryk, w których ostatecznie rozgrywa się przeciętka o to, by na rynku były towary w dostatecznej ilości, byśmy mieli się w co ubrać, co sprzedać za granicą...

Na pytanie: „Co wam, w waszej fabryce, przede wszystkim spędza sen z oczu?” — otrzymaliśmy wczoraj odpowiedzi... bardzo różne. Posłuchajcie:

— U nas?

Co nowego na budowach

Jak nas informuje dyrektor Łódzkiego Zarządu Budownictwa, inż. Kraszewski — w tej chwili na budowach trwają intensywne prace przy wykonaniu 800 izb, które według planu robót mają być przekazywane do użytku w końcu I kwartału. Oprócz tego prowadzi się prace w niektórych pomieszczeniach sklepowych, znajdujących się w blokach, roboty przy usuwaniu usterek itp.

ZBM nr 1 m. in. odda do użytku w końcu marca blok mieszkalny przy ul. Urzędniczej, który — jak już informowaliśmy — będzie przeznaczony wyłącznie dla pracowników tego Zjednoczenia. ZBM nr 2 kończy już jedno skrzydło — pozostałe oddano już do użytku — reprezentacyjnego bloku mieszkalnego przy ul. Armii Czerwonej 4. Natomiast ZBM nr 3 prowadzi roboty wykończeniowe w blokach mieszkalnych (łącznie 144 izby) przy ul. Pięprzowej i Limanowskiego. Łódzkie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane kontynuuje prace w 8 budynkach mieszkalnych.

(Kr)

Obiektywem po Łodzi

A co będzie latem?...



Znacie tę muszlę koncertową na Zdrowiu? Wprawdzie nawet w lecie rzadko odbywały się w niej koncerty, ale to jeszcze nie powód, aby w zimie dopuścić do jej dewastacji. Ścisłej mówiąc — do dewastacji części sufitu (pod herbem miasta Łodzi) oraz podłogi. Bo oto w czasie ostatnich rozróbów woda z dachu spływała spokojnie na sufit i podłogi. Nikt jakoś nie pomyślał o zabezpieczeniu muszli przed tego rodzaju ewentualnością.

A przecież wystarczyłoby tylko trochę... zaradności. Rytna pozwoliłaby woda spływać tam... gdzie należy. A tak — w lecie nie obejdujemy się bez generalnego remontu muszli koncertowej na Zdrowiu.

(Kr.)
Foto: L. Olejniczak

Wykolejone wagony koło Pływi zatarasowały tory na kilka godzin

W czwartek około godz. 5.30 wydarzyła się na stacji w Pływi katastrofa kolejowa. Od pociągu towarowego odczepiono parowóz, który pojechał po inne wagony na drugi tor. Po zastawieniu przez parowóz wagonów pociąg zatrzymał się w chwili, gdy ten wjeżdżał przez zwrotnicę, nastąpiło zderzenie. Skutkiem kraksy dwa wagony wykoleiły się. Główne tory uległy zatarasowaniu. Ofiar w ludziach nie było.

Na głównym szlaku komunikacyjnym w kraju nastąpił zator trwający przez kilka godzin. W związku z tym, międzynarodowy express Praga — Międzylesie — Warszawa został z Chojen skierowany do stolicy przez Łódź Kaliską — Łowicz. Ranny pociąg pospieszny elektryczny z Warszawy do Łodzi Fabrycznej dotarł do celu ze 128-minutowym opóźnieniem. Do południa łączność Łódź i Katowic z Warszawą odbywała się z przesianiem w Pływi. Około godz. 12 przywrócono normalne połączenia.

(s)

„Kukuleczka”

W 7/44 ciągnięciu „Kukuleczki”, które odbyło się 16 bm. padły następujące wygrane:

III stopnia (3 trafienia) 252 szt. po zł 1.075, IV stopnia (2 trafienia) 8.291 szt. po zł 32,50.

Najbliższe 8/45 ciągnięcie „Kukuleczki” odbędzie się 23 bm. o godz. 11 w Zdunskiej Woli. (Sala Straży Pożarnej, ul. Dąbrowskiego 4).

W tymże dniu po normalnym ciągnięciu odbędzie się losowanie gry z miesiąca lutego br. uprawniającej wszystkich jej uczestników do udziału w ciągnięciu miesięcznych nagród premialnych, a potem... bogata część artystyczna.

